Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 200. — ROK XXXVI.

WTOREK

30. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: ez odnoszenia	Na całym obsz. Pa stwa polsk. z przesyłka pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Utworzenie Centralnego Związku

Chrześc. Werkmistrzów i Nadzorców fabryk tytoniowych w Polsce

W salach Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11. toczyły się wczoraj obrady **1-ego ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów werkmistrzów i dozorców polskiego monopolu tytoniowego.** Obrady poprzedziła o godz. 19-tej rano Msza św. w kościele Najśw. Marji Panny, w której wzięli udział uczestnicy zjazdu. Delegaci w liczbie 22 reprezenantowali prawie wszystkie fabryki tytoniowe w Polsce a mianowicie: **Kraków, Oświęcim, Winniki, Wilno, Grodno, Białystok, Wodzisław, Monasterzyska i Poznań.** Przewodniczył delegat z Poznania p. **Matela.**

Po uroczystem otwarciu zjazdu przez przedstawiciela organizacji krakowskiej p. Szewczyka, powitał serdecznie zjazd ks. sen. **Kasprzyk** wyrażając radość, że zaufaniem obdarzono przedstawiciela Poznania przez oddanie mu przewodnictwa Zjazdu. Ks. senator podniósł wielką tężyznę tej dzielnicy, gdzie P. W. K. święci swoje triumfy i wyraził życzenie owocnych wyników obrad.

Zkolei pos. **Puchałka** w swem przemówieniu stwierdził, iż organizacja werkmistrzów mająca najupartszego pracodawce, jakim jest Państwo, musi z równym uporem dążyć do zrealizowania swych postulatów. Zapewnił zebranych, że jak dotąd, tak i nadal na terenie Sejmu klub Ch. D. jak najwięcej popierać będzie postulaty werkmistrzów i nadzorców tytoniowych. Jako wiceprezes Centrali Związków Zawodowych złożył zjazdowi życzenia pomyślnych obrad.

Następnie p. **Dutkiewicz** przedłożył zjazdowi sprawozdanie z działalności organizacyjnej w ostatniem 3-leciu i wygłosił referat o sprawach związanych z poprawą bytu, nad czem wywiązała się obszerna dyskusja. Do kwestji poruszonych w niej, powrócimy w osobnym artykule.

Najważniejszym momentem Zjazdu było **stworzenie centralnego związku werkmistrzów i nadzorców fabryk tytoniowych, obejmującego całą Polskę,** oraz uchwalenie rezolucji. Treść ich jest następująca:

1. Zjazd wyraża podziękowanie inicjatorom myśli zorganizowania Wekmistrzów i Dozorców i doprowadzenie do skutku I-ego Zjazdu Delegatów.

2. Zjazd uchwala założenie ogólnego Związku Werkmistrzów i Dozorców w całej Rzeczypospolitej Polskiej i wzywa wszystkich do wstąpienia w szeregi związku.

3. Zjazd stwierdza, po wysłuchaniu sprawozdań i przeprowadzonej dyskusji, że najbardziej pokrzywdzoną kategorją pracowników P. M. T. są Werkmistrze i Dozorcy, gdyż za swoją odpowiedzialną pracę są często gorzej wynagradzani, niż przeciętni robotnicy. — Uchwalają tedy wysłać do Dr. P. M. T. delegację celem przedłożenia postulatów o poprawę bytu.

4. Zjazd stwierdza, że dotychczasowa działalność Związku, jakkolwiek prowadzona często oddzielnie przez poszczególne dzielnice — była intensywną i celową. Nie mniej Władze P. M. T. obietnic tych i przyrzeczeń swych nie spełniły — Zjazd uchwala zatem stać twardo w obronie swych postulatów aż do przeprowadzenia takowych do zwycięskiego końca.

5. Zjazd wyraża podziękowanie i zaufanie przedstawicielom Klubu parlamentarnego Chrześć. Demokracji w szczególności Ks. współpracę cmfwypąbgkńjężźżóqąbgkńąłgk posłowi Drowi Kuśnierzowi za dotychczosową współpracę i obronę interesów Werk. i Doz. i nadal powierza interesy członków związku Ich obronie i poparciu.

Gabinet francuski będzie utworzony w poniedziałek

Paryż. 28. 7. (PAT.) Briand rozpoczął dziś o godz. 10.30 rano konferencje mające na celu utworzenie nowego gabinetu. Popołudniu Briand przyjął szereg osobistości, m. in.: Marin'a i Blum'a, poczem udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie odbył 40-minutową konferencję z prez. Doumergue'm. Po wyjściu z pałacu Elizejskiego Briand oświadczył przedstawicielom prasy, że dąży do odprężenia atmosfery, jednakże **zasadniczą podstawą nowej koncepcji rządowej jest ostatni gabinet, który nigdy nie doznał porażki. Briand spodziewa się, iż utworzy gabinet dziś wieczorem.**

Paryż. 28. 7. (PAT.) Staje się widocznem, że **Briand zamierza powołać do nowego gabinetu większość członków ostatniego rządu, pozyskując nadto współpracę radykałów, od których Briand otrzymać ma odpowiedź w dniu jutrzejszym.**

Rokowania chińsko-sowieckie w Berlinie.

Wiedeń. 28. 7. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z Waszyngtonu doniósł poseł chiński Wu departamentowi państwowemu, **że Chiny i Rosja sowiecka porozumiały się w sprawie rozpoczęcia rokowań bezpośrednich, które prowadzone być mają w Berlinie.**

Kroki nieprzyjacielskie wstrzymane.

Wiedeń. 28. 7. (PAT.) United Press' donosi z N. Jorku, że **rząd chiński polecił gubernatorowi Czang Czing'owi unikać wszelkich starć z sowietami oraz zastanowić wszelkie kroki nieprzyjacielskie. Transporty wojsk z Charbinu do granicy syberyjskiej zostały zastanowione. Także i ze strony sowieckiej donoszą o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich.** Sowiecki konsul generalny Mielnikow powrócił z chińskim gubernatorem Kirin'em do Charbinu. Równocześnie został waszyngtoński departament powiadomiony o tem, że Chiny uznają interesy rosyjskie na kolei wschodniej i że nie zamierzają konfiskować tej linji kolejowej.

Sposób załatwienia wschodniego zatargu

Wiedeń. 28. 7. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z Charbinu, przypuszcza się tam powszechnie, że **Rosjanie zamianowani zostaną kierownikami tutejszej szkoły politechnicznej, zaś jeden z urzędników sowieckich generalnym dyrektorem kolei wschodniej z tem zastrzeżeniem, że funkcjonarjusze sowieccy tej kolei wstrzymają się od wszelkiej propagandy politycznej.**

Wspaniałe zwycięstwo polskich lekkoatletek.

POLKI ZWYCIĘŻAJĄ AUSTRJACZKI 60 :44. — TRZY NOWE REKORDY POLSKI.

Na stadjonie sportowym w **Królewskiej Hucie rozegrane zostały międzynarodowe kobiece zawody lekkoatletyczne POLSKA-AUSTRJA, które zakończyły się pięknem zwycięstwem Polski w stosunku 62:44.** Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: **60 m. 1) Walasiewiczowa** (Polska) 7.9 sek., 2) Schurinek (Austrja). — **Skok wzwyż: 1) Krajewska** (P.) 1.50 i pół (rekord Polski), 2) Janowska (P.) 1.40 m.; — 3) Mühlhauser (A.). — **Rzut oszczepem: 1) Lonka (P.) 31.12 m.**. 2) Jasna (P.) 29.2. **Dysk:** 1) **Perkaus** (A.) 34.54 m., 2) Kobielska (P.) 42.41. — **Skok wdal: 1) Walasiewiczówna (P.) 5.50 (rekord Polski),** 2) Wagner (A.) 5:40 i pół m. (rek. Austrji). **200 m.: 1) Walasiewiczówna** 26.09 sek., 2) Wagner (A.) — **80 m. przez płotki: 1) Schabińska (P.) 12.09 sek. (rekord Polski),** 2) Singer (A.) — **Rzut kulą:** 1) **Perkaus** (A.) 11.52 m. 2) Lewinówna (P.) 10.35, **800 m.: 1) Kilosówna (P.) 2.30.6 min.,** 2) **Orłowska**, Polska **Sztafeta 4×100 m.:** 1) **Austrja** w czasie 52.2 sek., 2) Polska.

Francja zwycięża Amerykę

w puharze Davisa 3:2.

Finałowe spotkanie reprezentacyj tennisowych **Francja—Ameryka o puhar Davisa** zakończyło się ponownem **zwycięstwem Francuzów w stos. 3:2.** Francuzi wygrali trzy gry pojedyńcze, Amerykanie triumfowali w grze podwójnej, wygrywając przytem jedną grę pojedyńczą. Barw Francji bronili: Cochet, Brungnon i Borotra, Ameryki — Tilden, Lott, Allison i Van Ryn.

P. A. T. powinien wyjaśnić!

„Ziemia Przemyska" wychodząca w Przemyślu, w nr. 30 z dn. 27 b. m. zamieszcza notatkę o osobie redaktora Turteltauba, który wraz z redaktorem Sikorskim, towarzyszy z ramienia P. A. T-a Prezydentowi Rzplitej w podróży. Cytujemy dosłownie następujący wyjątek:

„Redaktor Turteltaub towarzyszący p. Prezydentowi z ramienia PAT-a to ten sam p. Turteltub, redaktor sanacyjnego „Tygodnika Przemyskiego", którego obywatelski Sąd Honorowy złożony z p. T. Dyduszyńskiego sędziego sądu okr. jako superarbitra, z p. Izydora Landego s. s. o. K. Burnatowicza majora K. S. Dr. Władysława Hibla i Dra Henryka Świątnickiego zdyskwalifikował honorowo orzeczeniem wydanem 15. IV. 1929, a opublikowanem przez „Ziemię Przemyską" 27. IV. 1929 r. „Redaktora" Turteltauba, zdyskwalikowano honorowo z tego powodu, że nie obalił postawionych mu publicznie zarzutów: a) sprzeniewierzenia pieniędzy, b) złamania słowa uczciwości, c) namawiania do oszustw w kwesturze Uniwersytetu Jag. d) oszustw w Administracji „Przeglądu Przemyskiego, e) niezareagowania na wypoliczkowanie".

Sądzimy napewno, że dyrekcja P. A. T-a nie zna tych szczegółów z życia p. Turteltauba, gdyż w przeciwnym razie nie należałby on do grona osób towarzyszących Głowie Państwa. W każdym razie PAT. powinien bliżej zbadać tę notatkę, czy odpowiada ona prawdzie i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Zjazd Hallerczyków zakończony.

Poznań. 28. 7. (PAT.) **W dalszym ciągu Zjazdu Hallerczyków** odbyło się dziś rano w Katedrze nabożeństwo, po którem delegacja Zjazdu złożyła na grobie królów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego wieniec. Następnie uczestnicy Zjazdu przemaszerowali przez miasto i po defiladzie przed starszyzną Związku i gen. Józefem Hallerem złożyli wieniec u stóp pomnika Kościuszki.

O godzinie 12-tej odbyla się w auli uniwersytetu akademja. Akademję zagaił gen. Haller, powitał gości i licznie zebraną publiczność.

Po południu na stadjonie wojskowej szkoły gimnastyki i sportu odbyły się zawody sportowe drużyn Hallerowskich.

Wieczorem zaś odbył się bankiet pożegnalny.

Niema komisarza w Ogólno-Polskim Związku Kas Chorych.

Wczoraj podaliśmy komunikat A. W. o rozwiązaniu Zarządu Ogólno-Polskiego Zw. Kas Chorych oraz o mianowaniu komisarzem rządowym p. M. Orzęckiego. Jak dowiaduje się „Robotnik" Zarządu Związku nie rozwiązano. P. Orzęcki interpelowany w powyższej sprawie oświadczył, jak podaje „Robotnik", że nie proponowano mu objęcia stanowiska komisarza Związku Państwowego Kasy Chorych i że gdyby zaproponowano mu to stanowisko, toby go nie przyjął

25 lipca na placu św. Piotra.

Była to procesja, która przejdzie do historji: po raz pierwszy od roku 1870 ukazał się papież na Placu św. Piotra i wziął udział w ceremonji religijnej. Papież wystąpił w charakterze kapłańskim, niósł podczas procesji Sanctissimum. Pochód przeszedł pod kolumnadę Beoniniego, przyczem oddziały wojskowe włoskie w ilości 15.000 żołnierzy przezentowały broń, poczem Papież, stojąc przed ołtarzem ustawionym przed fasadą bazyliki, udzielił Monstrancją błogosławieństwa miastu i światu. W ten sposób Papież wykorzystał pierwsze swoje wyjście z Watykanu, by wskazać światu na centralny dogmat katolicki — tak pięknie przedstawiony w stancach Watykanu przez Rafaela w „Dyspucie o Najśw. Sakramencie" i w „Mszy Bolseńskiej"

Pierwsze wyjście Papieża stało się wielkim publicznym hołdem Eucharystji.

Korespondenci cudzoziemscy podnoszą niezwykłą suggestywność ceremonji, której wspaniałe ramy tworzy plac przed Bazyliką. Tu wznosi się od czasów Sykstusa V. obelisk, który niegdyś zdobił cyrk Nerona, położony w pobliżu. Tędy do starej bazyliki, zbudowanej przez papieża Sylwestra i cesarza Konstantyna szły przez wieki tłumy pielgrzymów z całego świata. Tu Karol Wielki otrzymał namaszczenie cesarskie, tu zawsze koronowano cesarzy i papieży. Tędy także przed 19 wiekami prowadzono pierwszego papieża, apostoła Piotra, na stracenie. Na doniosłość historyczną tej jedynej w świecie scenerji złożyły się wydarzenia, które w sercu chrześcijanina wywołać muszą uczucie najwznioślejsze. Na tle kopuły Michała Anioła, nakrywającej swym ogromem grób księcia apostołów Papież w otoczeniu kardynałów i dworu, celebrujący nabożeństwo między kolumnadą Beniniego, tworzy obraz jedyny w swej symbolice i piękności. Obraz to wielkości i trwałości Kościoła, jednego poprzez wieki, cywilizacje, państwa i dynastje, jednego w wierze i uznaniu najwyższej Głowy.

Co słychać w Krakowie?

Hołd młodzieży i mieszczaństwa

dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Prezydent wśród młodzieży amerykańskiej.

Swój „gorący dzień“ wczorajszy w Krakowie zaczął P. Prezydent od przyjęcia wycieczki amerykańskiej, która po zwiedzeniu Poznania i Warszawy zawitała do Krakowa. Jest to trzecia z rzędu wycieczka, zorganizowana przez Polski Związek Narodowy, a przewodniczy jej p. A. Hinkelman.

W skład wycitczki wchodzą dwie grupy: dzieci Polonji amerykańskiej z Detroit i Nowego Jorku, którą prowadzi p. Gałązka i grupy starszych pod przewodnictwem p. Hinkelmana.

Przyjęcie dzieci nastąpiło w „sali rycerskiej“. Wzruszający był moment, gdy P. Prezydent stanął w gronie rozentuzjowanej młodzieży Polaków, którzy nie posiadali się z radości, widząc go w pośród siebie. To też wytworzyła się serdeczna atmosfera między Głową Państwa a gronem dzieci, które z wielką ufnością odnosiły się do Pierwszego Obywatela.

Wyrazem wielkiej sympatji, jaka zawiązała się między najmłodszą Polonją amerykańską a P. Prezydentem, były kwiaty, wręczone przez p. Kosicką i deklamacje małego Tomaszewskiego.

Następnie udał się P. Prezydent do sali poselskiej, gdzie zgromadziła się wycieczka starszej Polonji pod przewodnictwem p. A. Hinkelmana.

Po serdecznem przywitaniu wycieczki, zabrał głos p. Hinkelman, który dał wyraz radości z powodu możności oglądania Odrodzonej Polski, dążącej w szybkiem tempie do wielkiej przyszłości.

„Zdala jesteśmy od życia Kraju — mówił p. Hinkelman — zdala od jego zagadnień i problematów państwowych, **polskie jednak w nas serca biją, polska myśl i polska tęsknota u nas nurtuje i dlatego szczęściem jest dla nas najwyższym współpracować z Krajem,** żyć jego życiem, jego myślą i ideą przewodnią“.

Po swem przemówieniu przedstawiał p. Hinkelman P. Prezydentowi członków wycieczki.

Nabożeństwo w Katedrze.

Przyjęcie wycieczki amerykańskiej trwało do godz. 10-tej rano. Następnie udał się P. Prezydent do Katedry, aby wysłuchać uroczystej Mszy św., celebrowanej przez Ks. biskupa Rosponda. Po przywitaniu u bram Katedry, udał się P. Prezydent w towarzystwie celebransa, duchowieństwa i orszaku do kaplicy Przenajśw. Sakramentu, a stamtąd do prezbiterjum przed wielki ołtarz, gdzie pozostał do końca na nabożeństwie. W czasie uroczystej sumy rozbrzmiewał nad Wawelem głos królewskiego dzwonu Zygmunta.

P. Prezydent przyjmuje delegacje.

Po nabożeństwie udał się P. Prezydent z powrotem do pokojów recepcyjnych na Zamek, gdzie podjął z powrotem swój miły, a tak ciężki obowiązek przyjmowania hołdów.

Jako pierwsza przyszła **delegacja Zjazdu Związku legjonistów.**

Następnie przybyli do sali poselskiej **reprezentanci rzemiosła wszystkich województw małopolskich,** prowadzeni przez swych przywódców, aby złożyć hołd Głowie Państwa. Imieniem zgromadzonych przemówił p. Wolny, dając wyraz radości, z tego powodu, że rzemiosło małopolskie ma możność witania P. Prezydenta, jak niegdyś królów.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć P. Prezydenta, **złożyli reprezentanci rękodzielników małopolskich P. Prezydentowi artystycznie wykonany przez zakład p. Jahody w Krakowie adres hołdowniczy na pergaminie wraz ze 100 pieczęciami cechowemi.** Adres hołdowniczy umieszczono w specjalnej na ten cel urządzonej w oszklonej szkatułce drewnianej.

Ponadto krakowska firma stolarska p. Bauera Ludwika ofiarowała P. Prezydentowi nader pięknie wykonaną szafkę gabinetową, na drzwiach której umieszczono inkrustowany w drzewie widok Katedry wawelskiej, roboty p. Ciołka.

Nie brakło również **podarunku i ze Świątnik,** które reprezentował p. Kotarba, składając P. Prezydentowi artystycznie wykonaną kłódkę.

Następnie prezydent miasta p. Rolle przedstawiał P. Prezydentowi po kolei zgromadzone delegacje, rozpoczynając od delegacji młodzieży rzemieślniczej, a mianowicię delegację bursy Ks. Siemaszki pod przewodnictwem Ks. Dyr. Lorka. Zakładu im. Lubomirskich również z Ks. Dyr. na czele, Związku Młodzieży Rękodzielniczej z prezesem Ks. Kuznowiczem, Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej złożone z sekretarza jen. Ks. Pankiewicza i druha Żychowskiego oraz delegację I. Bursy żydowskiej.

Następnie pokolei przedstawiały się delegacje cechów z całej Małopolski, a przedewszystkiem cechów krakowskich.

Następnie umieścił **P. Prezydent swój podpis w pamiątkowej księdze Krakowskiej Izby Rękodzielniczej oraz w księdze Zakładu p. R. Jahody** i wśród gromkich okrzyków wszystkich zebranych: „niech żyje“, opuścił salę.

Przed zejściem na dziedziniec przyjął jeszcze **delegację budowy drugiego domu akademickiego,** która prosiła, aby pozwolił tej budowli nadać swoje nazwisko, na co P. Prezydent b. chętnie się zgodził, oraz **komitet budowy domu wychowania fizycznego im. J. Piłsudskiego,** która prosiła znów o protektorat nad budową. Również i tej prośbie uczynił P. Prezydent zadość.

W czasie przyjmowania delegacyj w sali poselskiej, poczęły się na dziedzińcu wawelskim gromadzić nowe delegacje. Ustawił się przedewszystkiem przed frontem do Zamku **olbrzymi blok około 3.000 rzemieślników ze sztandarami,** a wokół dziedzińca stanęli chłopcy Zakładów wychowawczych Braci Albertów, Ks. Siemaszki z Ks. Lorkiem, Związku rękodzielniczego z Ks. Kuznowiczem, delegacje Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, hufiec szkolny szkoły rolniczej w Czernichowie oraz barwny wieniec Związku Młodzieży Wiejskiej przy Małopolskiem Tow. Rolniczem z wiceprezesem p. Jurą i prof. Styrylskim.

Pochyliły się sztandary przed wychodzącym na dziedziniec P. Prezydentem, który przeszedłszy przed frontem bloku mieszczańskiego i witany z entuzjazmem zbliżył się następnie do poszczególnych delegacyj, zamieniając wszędzie kilka życzliwych słów.

Najdłużej zatrzymał się przy hufcu szkolnym, którego dowódca złożył mu raport, oraz przy delegacji Związku Młodzieży Małopolskiego Towarz. Rolniczego.

Żegnany gromkimi okrzykami i fanfarami muzyk, udał się P. Prezydent o godz. 2. popołudniu na Zamek.

O godz. 4-tej popołudniu odbyła się akademja Małopolskiego Tow. Rolniczego.

Akademja w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem

Pana Prezydenta przybywającego w gościnę do Małopolskiego Tow. Rolniczego powitał serdecznie prezes Towarzystwa p. Dolański przemówieniem, w którem m. in. przedstawił historję tworzenia się związków rolniczych na terenie Małopolski pod hasłem służeniu dobru Ojczyzny. Rolnictwo — mówił p. Dolański — widzi w odwiedzinach Głowy Państwa w organizacjach rolniczych zrozumienie znaczenia produkcji rolnej dla rozwoju Ojczyzny. Rolnictwo Małopolski nie zapomni nigdy, że w chwili, gdy Państwu Polskiemu grozi niebezpieczeństwo biurokratyzacji, **P. Prezydent Mościcki był tym, który wagę Swojej Osobistości rzucił na szalę, by uwydatnić znaczenie organizacyj dobrowolnych społeczeństwa, by niejako stwierdzić, że nietylko praca w urzędach jest pracą dla Ojczyzny.**

Bytność P. Prezydenta w Małopolskim Towarz. Rolniczem wzmacnia u rolników **przekonanie, że Najwyższa Głowa Państwa chce ich rolę wzmocnić w Państwie.**

Więc też dzięki i hołd składaja P. Prezydentowi Rzeczypospolitej za Jego trud, za Jego objazdy, za Jego tu obecność.

Okrzykiem na cześć P. Prezydenta zakończył p. Dolański swe przemówienie.

Po powitaniu P. Prezydenta nastąpiły fachowe referaty prezesów M. T. R. z dziedziny produkcji rolnej, hodowli, spółdzielczości w rolnictwie, o czynnikach koniecznych do podniesienia produkcji rolnej itd.

Po wygłoszeniu referatów, co trwało dwie godziny, zabrał głos P. Prezydent.

Przemówienie P. Prezydenta.

Obywatele Rolnicy!

Po spędzeniu szeregu dni w otoczeniu rolników Małopolski Zachodniej i środkowej, czuję tu potrzebę wypowiedzieć chociaż w paru słowach swe uczucia i wrażenia, wyniesione z tej pięknej ziemi. Przedewszystkiem jestem pod wrażeniem silnych uczuć dla Ojczyzny całej ludności tutejszej. Głębokie przywiązanie i ukochanie Kraju i Państwa jest najpiękniejszą charakterystyką społeczeństwa, pogłębia wiarę w jego niespożyte siły rozwojowe. Ale jest również druga cecha, którą z radosnem uznaniem podnieść muszę. Jest nią zgoda, harmonijna współpraca wszystkich warstw w jednej, całe rolnictwo obejmującej organizacji. Społeczeństwo tutejsze z okresu zaborczego przyzwyczajone było, że niem rządzono w myśl zasady „Divide et impera“. Z radością widzę, że otrząśnięto się rychło z wszystkiego, co dzieli i waśni. Pokazaliście mi rezultaty pracy — szczerze uznaję Wasze wysiłki ku podniesieniu rolnictwa, winszuję wyników, życzę powodzenia w dalszej działalności. Pomoc rządowa uzależniona jest od warunków finansowych, gdy te tylko pozwolą, musi się skoncentrować na tym dziale, w którym rolnicy pojedyńczy i ich dobrowolne organizacje nie są w możności same zaradzić.

Po dwutygodniowym pobycie wśród Was wyjeżdżam pod nadzwyczajnem wrażeniem. Przebywałem nietylko w pięknym kraju ale i wśród pięknych ludzi. Wszystkim, którzy umożliwili mi poznanie Waszego życia i Waszej pracy, serdecznie dziękuję, a specjalnie muszę podziękować Małopolskiemu Tow. Rolniczemu i jego prezydjum w ręce prezesa p. Seweryna Dolańskiego.

Po przemówieniu P. Prezydent owacyjnie żegnany opuścił M. T. R.

Raut na Zamku Wawelskim.

W salach Zamku wawelskiego odbył się wczoraj wieczór drugi z rzędu raut wydany przez P. Prezydenta Rzplitej i jego małżonkę tym razem głównie dla sfer rolniczych Małopolski. Przyjęcie to cechował niezwykle liczny udział uczestników i wielobarwność strojów, sukman, pięknych, tradycyjnych strojów mieszczańskich (zwłaszcza z Żywca)

Miasto reprezentował prezydent miasta sen. Rolle. Przy dźwiękach orkiestry 20-go pułku piechoty, uczestnikom rautu upływał mile czas do późnej nocy.

W UNIWERSYTECKIEJ SZKOLE PIELĘGNIAREK I HIGJENISTEK.

Dnia 27 bm. po południu przybył pan Prezydent do Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek. Przed gmachem Szkoły oczekiwali przybycia dostojnego gościa wojewoda Kwaśnieweski. prez. Rolle, dziekan Wydz. Lekarskiego Uniw. Jag. prof. dr. St. Ciechanowski z małżonką, dyrektorka Szkoły p. Marja Epsteinówna oraz wicedyrektorka p. Anna Rydlówna w otoczeniu instruktorek szkolnych i absolwentek. P. Dziekan w krótkich a serdecznych słowach powitał Prezydenta w imieniu Uniwersytetu Jag., którego Szkoła jest własnością, poczem goście udali się do sali wykładowej, gdzie zgromadzone były słuchaczki szkoły, najmłodsza z nich, p. Rychlińska wręczyła p. Prezydentowi bukiet róż. Po zwiedzeniu Szkoły dyrekcja zaprosiła gości na skromny podwieczorek, poczem Prezydent opuścił Szkołę.

P. Prezydent w Mogile i Pleszowie.

Pleszów. 28. 7. (PAT.) Bezpośrednio po akademji w Małopolskiem Tow. Rolniczem P. Prezydent Rzplitej **udał się do Mogiły i Pleszowa.** Był to ostatni wyjazd P. Prezydenta na zwiedzanie ośrodków rolniczych w Małopolsce. To też ludność z całego niemal powiatu, jak również z samego Krakowa zjechała gromadnie do Pleszowa, by pożegnać Dostojnego Gościa. P. Prezydentowi towarzyszyli m. in. min. Niezabytowski, wojewoda Kwaśniewski. gen. Wróblewski. szef kancelarji cywilnej Lisiewicz, szef gabinetu wojsk. Głogowski, adjutanci mjr. Jurgielewicz i rotm. Calewski, przedstawiciele Małopolskiego Tow. Roln. z pp. Dolańskim, Jurą i Kochanowskim na czele, naczelnik bezpieczeństwa Walicki, inspektor Komusiński, starostwa Orłowski, przedstawiciel P. A. T. Sikorski i inni. O godz. 6-tej P. Prezydent Rzplitej przy dźwiękach hymnu narodowego zajechał przed bramę triumfalną do Mogiły, gdzie przed kopcem Wandy oczekiwały P. Prezydenta tłumy publiczności. W serdecznych słowach przemówił prezes O. T. R. p. Kochanowski, poczem wręczył P. Prezydentowi adres hołdowniczy. P. Prezydent przesiadł się następnie do powozu, który otoczyła banderja **Krakusów w pięknych strojach w sile 200 koni i odjechał do Pleszowa.**

Na granicy wioski rozległy się strzały moździerzowe i uderzyły dzwony kościelne. Wśród wiwatów P. Prezydent zatrzymał się przy bramie triumfalnej, gdzie powitał go wójt Stanisław **Partyła,** poczem P. Prezydent udał się do kościoła, powitany przez Ks. **Korzonkiewicza** w otoczeniu licznego kleru. Po odśpiewaniu „Te Deum“ rozległy się słowa „Boże coś Polskę“. Z kościoła P. Prezydent przeszedł piechotą **wśród szpalerów 30.000 tłumów publiczności na polanę, gdzie ustawione było podjum w postaci strzechy i tu odebrał hołd okolicznej ludności.** Z chwilą, gdy P. Prezydent zasiadł. rozległ się hymn powitalny, odśpiewany przez chór wiejski, poczem Dostojny Gość powitany został wierszem przez dzieci szkolne. Po przemówieniu przedstawiciela ludu **Walentego Gajocha,** witał P. Prezydenta imieniem O. T. R. wiceprezes Józef Szewczyk, referując Dostojnemu Gościowi stan rolnictwa tutejszego. Odebrawszy dary od organizacyj rolniczych P. Prezydent udał się **na pokaz bydła i drobiu,** poczem zwiedził Kółko rolnicze i Koło młodzieży w Pleszowie. Stamtąd zwiedził gospodarstwa Piotra **Walczaka** i Stanisława **Rosiewicza** i przyjął defiladę ochotniczych straży pożarnych, przysposobienia wojskowego oraz banderję Krakusów. Ta ostatnia, w liczbie przeszło 200 koni, jadąc galopem, zrobiła wspaniałe wrażenie na obecnych. Następnie P. Prezydent odjechał na Zamek.

Harcerze polscy wyjechali do Anglji.

Wczoraj wyjechała specjalnym pociągiem z Poznania wyprawa harcerzy polskich na międzynarodowy Zlot Skautów do Anglji.

Będzie to powszechny międzynarodowy Zlot zorganizowany przez międzynardowe Biuro Skautowe. **Polska reprezentacja bierze po raz trzeci liczny udział.**

Ogółem na Jamboree przybędzie około 50 tysięcy skautów ze wszystkich państw świata, którzy zareprezentują przeszło dwa i pół miljonową rzeszę skautów całego globu. Z bozu Jamborowego przewidziany jest szereg wycieczek po Anglji.

Brak zainteresowania odnośnych czynników Krakowa, którym szczególnie leżeć winno na sercu odpowiednie zaprezentowanie harcerstwa krakowskiego, **odbiło się na harcerstwie krakowskiem,** które za fundusze chłopców zdołało wystawić drużynę składającą się **zaledwie z 20 harcerzy. Drużynę prowadzi inż. Zbigniew Trylski.**

Kraków, dnia 29-go lipca 1929.

Kraków, 29. lipca 1929 r.
Poniedziałek 29: św. Marty
Wtorek 30: św. Julity i św. Donaty
Wtorek 30: Wschód słońca o godz. 4.29, zachód o godz. 19.43.

—o—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE POWIATOWEGO KOŁA Z. I. W. R. P. odbyło się w niedzielę w Sokole celem wyboru nowego zarządu, ponieważ stary zarząd z p. Prostakiem na czele został zmuszony do rezygnacji. Zgromadzenie nie doszło do skutku, ponieważ p. Prostak widząc przeciw sobie zdecydowaną większość zebranych inwalidów, rozwiązał, podając za powód rzekomą obrazę (!) P. Prezydenta Rzplitej. Bliższe szczegóły podamy w numerze wieczornym.

SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z LAMPĄ. W sobotę wieczór zawezwana została straż pożarna oraz Pog. Rat. na ul. Starowiślną pod Nr. 35 do mieszkania Zofji Gackównej, hafciarki, gdzie w czasie nalewania nafty do lampy przez Gackównę powstał ogień, wskutek czego doznała poparzeń na całem ciele.

Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. — Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej.

WŁAMYWACZE GRASUJĄ. Stefan Holcman, urzędnik kolej., zam. przy ul. Wielickiej 57, zgłosił, że w nocy z dnia 26 na 27 bm. dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradli mu dwie pierzyny, trzy poduszki, 1 palto, 1 płaszcz damski, 3 obrączki ślubne, 1 płaszcz dziecinny, przybory do golenia, 2 dolary amerykańskie i 3 zł. łącznej wartości 1140 zł. — Dochodzenia w toku.

NIE DANO MU WÓDKI, WIĘC ZDEMOLOWAŁ LOKAL. Salomea Scherman, zam. przy u Wielickiej L. 1, zgłosiła, że dnia 28 bm. o godz. 19-tej przybyły do jej restauracji Franciszek Mycoń, lat 26, robotnik, zam. przy ul. Cmentarnej L. 5, i zażądał podania mu piwa, a gdy zgłaszająca odmówiła jego żądaniu z powodu niewyrównania poprzedniego rachunku, Mycoń zdemolował jej bufet, wyrządzając jej szkodę 200 zł.

AMATORZY PORCELANY. Organa śledcze tut. Wydz. Śl. aresztowały Dziubę Piotra, lat 39, robotnika, zam. w Zielonkach, Gołdę Izydora lat 44, zam. w Zielonkach i Widlarza Piotra, zam. w Witkowicach, wszyscy za kradzież porcelany na szkodę Grossa Jakóba przy Rynku Głównym.

ZAMYKAĆ OKNA PRZED ZŁODZIEJAMI! Szumila Andrzej, funkcjonarjusz kolej. zam. przy ul. Zbożowej L. 5 zgłosił, że w nocy z dnia 26 na 27 bm. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez otwarte okno na parterze i skradł mu marynarkę i spodnie, łącznej wartości 200 zł.

KRADZIEŻ DESEK ZE SKŁADU. Schilinger Leon, zam. przy ul. Dietla L. 95 zgłosił, że z jego składu przy ul. św. Stanisława skradziono mu większą ilość desek, wartości 200 złotych.

MATKA PORZUCIŁA SWE DZIECKO. Macner Marja, zam. przy ul. Izaaka L. 2 zgłosiła, że Frida Baum, rodem z Wiednia, niewiadomego miejsca zamieszkania, pozostawiła jej służącej Annie Koczurek do chwilowego zaopiekowania się czteromiesięczne dziecko płci męskiej i więcej po dziecko to się nie zgłosiła. Dziecko pozostawiono u Macnerowej, zaś za Baumówną wdrożono poszukiwania.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Gaganek" („Dziecko ulicy").
BAGATELA: „Piękność Amerykańska".
SZTUKA: „Tajemnice życia" i „Panienka z kasy".
NOWOŚCI: „Bebe i Ska".
WARSZAWA: „Walka w obłokach".
CORSO: „Goryl".

Wiadomości sportowe.

Mistrzostwa pływackie Krakowa

Świetna forma pływaczek „Cracovii". — Trzy nowe rekordy Polski. — Dwa rekordy okręgowe.

Zorganizowane przez sekcję pływacką K. S. **„Cracovia"** odbyły się w sobotę i w niedzielę mistrzostwa pływackie Krakowa. Startowały drużyny gospodarzy i „Makkabi". Zawody udały się pod każdym względem doskonale, a uzyskane wyniki świadczą o rozwoju tego sportu na terenie Krakowa. Szczególnie wspaniale zaprezentowały się zawodniczki **„Cracovii" z p. Nowakówną na czele, ustanawiając aż trzy rekordy polskie.**

100 m. styl grzbiet. panowie: 1) Schönfeld (M.) 1:32,5 s., 2) Smolka (Cr.).

100 m.: st. grzbiet. panie: 1) Nowakówna (Cracovia) 1:42,4 s. **Rekord Polski.**

100 m. st. dow. panowie: 1) Sieńkowski (Cr.) 1:13,4 s.

100 m. st. dow. panie: 1) Nowakówna (Cr.) 1:37.4 s.

200 m. st. klas. panowie: 1) Pauly (Cr.) 3:25,8 s.

200 m. st. klas. panie: 1) Feilgutówna (M.) 4:06 s.

400 m. st. dow. panowie: 1) Sieńkowski (Cr.) 6:37,8 s. **Rekord okręgowy.**

400 m. st. dow. panie: 1) Czaplicka (Cr.) 8:26.3 s.

Sztafeta 5×50 m. panowie: 1) Cracovia 2:50 s. **Rekord Okręgu.**

Sztafeta 5×50 panie: 1) Cracovia w składzie: Szelestówna, Majerówna, Laskowska, Czaplicka, Nowakówna (**3 min. 49 sek. Rekord Polski.**

Sztafeta 4×100 m. panie: 1) Cracovia (Majerówna, Laskowska, Czaplicka i Nowakówna) 7:03,8 s. **Rekord Polski.**

Sztafeta 4×200 m. panowie: 1) Cracovia I. 12:39,6 s. 2) Makkabi I.

Skoki: Schlesingerówna (Cr.) i Sieńkowski (Cr.) walk-overem.

Organizacja staranna. Publiczności ponad 500 osób.

—o—

Dwa mecze ligowe.

Garbarnia bije Ł. K. S. a I. F. C. przegrywa z Wartą.

Ostatnia niedziela przeszła pod znakiem częściowego zastoju w rozgrywkach ligowych. Rozegrano tylko dwa mecze, a to: **w Krakowie** bawił Ł. K. S. w gościnie u Garbarni, a **w Poznaniu** katowicki **I. F. C. u Warty. Łodzianie**, poraz pierwszy występują na boisku **Garbarni**, nie pokazali nic, coby ich kwalifikowało do zajęcia poważniejszego miejsca w tabeli. Byli silni fizycznie, odważniejsi szli do piłki i niecie strzelali. Od wielkiej klęski uratował ich doskonały bramkarz, Milla i pech **Garbarni**, która nie zdołała wykorzystać swej przewagi, zdobywając tylko jedną bramkę, strzeloną przez Joksza w 15-tej minucie gry. Ł. K. S. grał bez Sowiaka, u Garbarni zauważyliśmy brak Berkowskiego, którego wcale dobrze zastąpił bramkarz III-ciej drużyny, dalej na środku pomocy debjutował dawny gracz Sparty, Wilczekiewicz, a na lewem skrzydle grał pomocnik, Trzecki. Sędziował nad wyraz słabo i mylnie p. Krukowski z Warszawy. Podobnie jak Garbarnia i Warta zdobyła dwa punkty, bijąc **u siebie I. F. C.**, również dość słabo, bo tylko 2:1.

Legja—Wawel 4:1.
Wisła I. b.—Trzebinia 6:1.
Korona—Cracovia I. b. 2:2.

—o—

O MISTRZOSTWO KLASY A.

Olsza—Podgórze 4:0 (2:0)! Sensacyjna klęska obecnego leadera okręgowej A-klasy i kandydata do Ligi.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE OKRĘGU KORPUSU NR. V.

W sobotę i w niedzielę odbyły się zawody lekkoatletyczne o wojskowe mistrzostwo O. K. Nr. V. W klasie pierwszej uzyskano nast. wyniki techniczne:

Bieg **100 m.**: 1) Zieliński (73 pp.) 11.8 s.
200 m.: 1) Zieliński 24.7 s.
400 m.: 1) Moskal (5 p. a. c.) 1.16 s.
800 m.: 1) Moskal 2:15 sen.
1500 m.: 1) Czubak (5 d. san.) 4:26.5 s.
5000 m.: 1) Czubak 16:50 s.
110 m.: z płotkami: Zieliński 19.2 s.
Skok wdal: 1) Zieliński 632 i pół cm.
wzwyż: 1) Buchała (5 p. a. c.) 156 cm.
o tyczce: 1) Buchała 285 cm.
Rzut kulą: 1) Buchała 11.25 m.
dyskiem: 1) Turek (20 pp.).
oszczepem: 1) Buchała 50.30 m
Sztafeta 4×100: 1) 73 pp.

—oo—

PÓŁFINAŁOWE ZAWODY TENNISOWE O MISTRZOSTWO POLSKI.

AZS. (Poznań)—„Sokół" 4:3.

Półfinałowy mecz tennisowy o **drużynowe** mistrzostwo Polski rozgrywany wczoraj w Krakowie pomiędzy mistrzem okręgu poznańsko-pomorskiego, AZS-em z Poznania a mistrzem śląsko-krakowskim **„Sokołem"** (Kraków) zakończył się zwycięstwem Poznania w stos. **4:3.** Wyniki spotkań są następujące: Tłoczyński (AZS) — Jurczyński (5). 5:6, 6:1, 6:2, Piechocki Andrzejewski 1:6, 5:7. Scarpowa—Pozowska 4:6, 11:6; gra podwójna. Tłoczyński—Lisowski Andrzejewski Jurczyński 6:4, 4:6, 6:3; gra mieszana: Scarpowa — Tłoczyński — Pozowska — Jurczyński 7:5, 6:4; Tłoczyński—Andrzejewski 4:6, 6:3, 6:3 i Piechocki—Jurczyński 2:6, 2;6. Zawodnicy poznańscy wymienieni na pierwszem miejscu.

Radjo.

Wtorek 30. VII.

Kraków, (312,8). G. 15.40 Transm. z Warszawy; 16.30 Transm. z Warszawy; program dla dzieci: mjr. Antoni Bogusławski opowie szereg własnych bajeczek; 17 Koncert płyt gram. 17.25 „Wykład radjotechniczny" — wygł. Dr. Wilkosz, Prof. U. J.; 17.50 Transm. z Pozn. kom. P. W. K.; 18 Transm. z Warszawy; 19 Rozmaitości, komunikaty; 19.20 Odczyt p. t.: „Współczesny Kraków literacki", wygł. p. Marjan Czuchnowski; 19.50 Transmisja z Opery Poznańskiej.

Sztuka.

Wspomnienia o twórcy „Pochodni Nerona" w Italji.

Rzymskie „Messaggero" wydrukowało długi artykuł p. t. „Konieczne przypomnienie", **poświęcony osobie i pracom artystycznym, —** twórcy kurtyny teatru Słowackiego w Krakowie — Henryka Siemiradzkiego. Autor artykułu charakteryzuje dzieła wielkiego artysty polskiego, jego poglądy na sztukę oraz przypomina, że do wielbicieli mistrza zalicza się **król Humbert**, oraz niedawno zmarła **matka, królowa Małgorzata**. W końcu artykułu autor **wskazuje na brak prac Siemiradzkiego w kolekcji obrazów artystów-cudzoziemców, którzy pracowali w Rzymie**, w miejscowej galerji sztuki współczesnej przy Valle Giulia.

Rzeczy ciekawe

Mars i Wenus.

Król szwedzki, Karol XII, zwany Napoleonem Północy“ z powodu wielu zwycięskich wojen, jakkolwiek był człowiekiem tak silnym, że nie wierzył w żadne przeszkody natury fizycznej, a słabości ludzkie uważał za dziecinne przywidzenia, to jednak obawiał się przecież mierzyć — z piękną kobietą.

„Tylu bohaterów — powiedział — uległo czarowi pięknej twarzy. Czyż Aleksander Wielki, którego najbardziej cenię, nie spalił miasta, dla spodobania się niedorzecznej i swywolnej niewieście. Chcę, aby życie moje wolne było od podobnej słabości i ażeby historja nie znalazła na niem takiej plamy“.

Dlatego też, gdy pewnego razu, podczas wyprawy wojennej doniesiono mu, że jakaś młoda dziewczyna błaga o litość nad swym osiemdziesięcioletnim, ślepym ojcem, którego skrzywdzili żołnierze, król natychmiast zapytał swego adjutanta:

— Czy ona jest ładna?

Odpowiedziano mu, że z wielką młodością łączy nadzwyczajną urodę. Wtedy rozkazał, aby zakryła twarz, gdyż inaczej nie mógłby jej wysłuchać.

Na jakie choroby umierają ludzie?

Na 10.000 osób żyjących, umiera przeciętnie w roku 21.5 osób na gruźlicę, 20.3 osób na raka, 18.8 osób na zapalenie płuc, 17.4 na choroby żołądka i kiszek, na udar mózgu 13.1, na uwiąd starczy 10.8, na influenzę 4.5, na różę i zakażenie krwi 2, na zapalenie wyrostka robaczkowego 1.3, na dyfterję 0.9, na tyfus 0.5, na szkarlatynę 0.2. Gruźlica i rak stanowią więc wciąż jeszcze najczęściej przyczynę śmierci, gdy tymczasem najnaturalniejszy rodzaj śmierci, jakim jest uwiąd starczy, należy do dość rzadkich wypadków.

Ruch wydawniczy.

R. Kipling — „Zew Ziemi“ — Kraków—Warszawa. Wydanie Panteon 1929. Z prawdziwą radością przyjąć należy ukazanie się polskim przekładzie nieznanego dotąd u nas w całości tomu opowiadań Kiplinga p. t. „Zew Ziemi“ (tytuł angielski — Actions and reactions). Nagłówek polski odnosi się właściwie do pierwszej noweli zbioru („An habitation e forced“) ‚najdłuższej i być może naj[illegible] j z całego cyklu, której tematem jest przedziwny urok, jaki na człowieka wywiera ziemia rodzinna. Do zbioru należy międz innemi „G[illegible]n Zakładnik“, jedno z najpopularniejszych opowiadań autora „Księgi dżungli“, „Matka [illegible]ju“, pisana jakby w przeczuciu wystąpienia [illegible]wizmu i fantastyczna historja z r. 2000 p. t. „Przez przestwór nocy“. Każde z opowiadań posiada krótką epikryzę w postaci wiersza, którego treść ideowo związana jest z poprzedzającym go utworem. Nowele ukazały się w przekładzie W. Zechentera.

SINTAIR I STEEMAN. 9

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

— No więc, drogi panie, jakże tam idzie?

— Idzie, nie idzie...

— Odpowiedź dość nieokreślona...

— Słuchaj pan. Byłem na tropie i ślady wydawały mi się tak wyraźne, że byłem pewny pomyślnego zakończenia. Już, już miałem wszystko w ręku, gdy nagle zaszedł pewien fakt absurdalny, jakaś czarna magja, czy już nie wiem co, i przewrócił do góry nogami całe rusztowanie, jakie sobie zbudowałem i moje najmocniejsze dowody obciążające okazały się nic niewarte... Psiakrew, cóż to za podły fach...

Nie znalazł pan innych śladów?

— Nic! Absolutnie nic!... Chyba, jeżeli dopuścimy wspólnika kradzieży... Ale nie... to jest bez sensu... Napastnik działał sam.... Zresztą to nie było takie trudne. Wielka historja dowiedzieć się, pod którym numerem zamieszkuje artystka i, znając jej regularny tryb życia, dostać się do niej i obrabować...

— Cóż pan myśli dalej robić?

— Nic!.. czekać...

Na trybunie zbierał się świat oficjalny; wszyscy zatrzymywali się przed okratowaną altaną. zakrytą żaglowem płótnem. Wreszcie przybył Minister kultury i sztuki. Po przywitaniu i prezentacjach, minister zabrał głos.

W przemówieniu swojem wskazał na doniosłość odkrycia Cresfielda i kapitana Crosswordа. mogącego mieć nieobliczalne wprost znacznie dla nauki, mówił długo i nudnie, jak zwykle w podobnych wypadkach. Publiczność słuchała jednem uchem, oczekując z niecierpliwością odsłonięcia klatki z tajemniczym małpoludem. Gdy minister zakończył swoją mowę, zebrani dali wyraz swemu zadowoleniu, oklaskując ją entuzjastycznie. Wreszcie opadła zasłona z klatki. Oczom tłumów ukazało się ni to zwierzę, ni to człowiek, obrośnięty sierścią, z paszczą pokrytą pianą, z płonącemi oczyma. Potężnemi ramionami podparł pręty klatki. Tłum cofnął się mimowoli. Klatka była jednakże mocno zbudowana i nie dawała żadnego powodu do obawy. Przez chwilę małpolud patrzył wokoło, wreszcie grzmiącym rykiem dał wyraz swemu niezadowoleniu. Po jakimś czasie uspokoił się i usiadł, trzymając się prętów. Ubrano go w krótkie płócienne majtki. Małpolud w swojej brzydocie był piękny, oczy miał niezwykle żywe, inteligentne i pełne ognia. Widok giętkiego ciała o wyrobionych muskułach wprawił wszystkich w zachwyt.

Zkolei do klatki zbliżył się burmistrz z przemówieniem, napisanem na dużym arkuszu papieru.

Podkreśliwszy nieocenione zasługi dzielnych odkrywców, burmistrz zwrócił się w stronę klatki i silnie nadużywając gestów, zawołał z patetyczną emfazą:

— Jesteś więc między nami, o ty, który stanowisz ogniwo między zwierzęciem i człowiekiem, ogniwo napróżno i bezskutecznie szukane i znalezione nareszcie w twej osobie. O ty! który mnie słuchasz nie rozumiejąc, nie wiesz, czem jest dla nas znalezienie ciebie... Może nie dowiesz się nigdy... Lecz tymczasem, witam cię, przodku naszych przodków.

Od chwili już nozdrza małpoluda drgały podejrzanie, policzki wydymały się gwałtownie i wstrzymywane kichanie wstrząsało całą jego postacią. Raptem paszcza rozszerzyła mu się od ucha do ucha i małpolud wybuchnął niepohamowanym, dzikim śmiechem. Trzymając się za brzuch, skręcał się niemal, rycząc ze śmiechu. Duże łzy, wyciśnięte tą nieprawdopodobną wesołością, ciekły mu po policzkach.

Przerażony burmistrz przerwał mowę, gestykulując machinalnie w dalszym ciągu i bezsensowne te ruchy wywoływały coraz to większe salwy śmiechu u małpoluda.

Zdezorjentowana publiczność, przestraszyła się narazie, lecz potem, zaraziwszy się śmiechem, oddała się niepohamowanej wesołości. Oszołomiony burmistrz zemdlał.

Śmiech tłumów, nad którym górował śmiech człowieka-małpy, toczył się jak grzmot. Wszyscy trzymali się za brzuchy, klepali się po kolanach i śmieli się, śmieli, śmieli aż do bólu wszystkich mięśni...

Pan Hanzy Foutricart, stojąc na fotelu, mówił przerywanym od czkawki głosem.

— Ależ... śmiech... śmiech... jest właściwością... człowieka!... ha, ha, ha, on się śmieje!... a śmieją się tylko ludzie... ha, ha, ha.

Powoli burza uspakajała się. Gdzie niegdzie słyszało się jakiś jęk... jakąś czkawkę. Panie dobywały lusterek i naprawiały zniszczenia, jakie łzy, śmiechem wyciśnięte, potworzyły w podkładach różu i pudru na ich twarzach, żłobiąc głębokie bruzdy.

Gregoire, który śmiał się narówni z innymi, i aż oparł się rękoma o żwir uliczki, uspokajał się powoli. Podniósł rękę i zauważył przylepiony do niej kamyczek; chciał go strącić palcem, lecz nagle otworzył szeroko zdumione oczy. Kamyczek okazał się **ogromną perłą.**

Detektyw jednym skokiem porwał się z miejsca i podbiegł do wychodzącej panny Blanclilas.

— Czy pani to poznaje? — krzyknął.

— Moja największa perła z naszyjnika! Największa z ukradzionych pereł.

Gregoire szukał **kogoś** oczyma, zatrzymując się dłużej wzrokiem na grupie, w której stali Moorgart, Broeckart i Melden.

Ten, którego szukał, nie był zapewne w ich towarzystwie.

Pobiegł do telefonu.

— 272—20. Hallo. Czy kawiarnia pod Żyrafą? Aleja Karoliny? Proszę poprosić pana Miette, pana Justyna Miette... Hallo. To pan, panie Justynie? Czy Coppernolle nie wychodził z domu? Doktór był?... A Karol, czy nieopuszczał posterunku? Doktór wychodził... nikt więcej?... Niezrozumiałe!... Nic!... nic!... wytłumaczę później!

Detektyw wrócił na opuszczone miejsce, zdenerwowany niesłychanie.

Kto mógł zgubić tę perłę? Skąd się wogóle wzięła w tym żwirze, akurat pod jego dłonią? Kogo podejrzewać...

Siadłszy na ławce, obserwował wychodzących, wreszcie zwrócił spojrzenie na małpoluda.

Reszta publiczności opuściła ogród.

Podparłszy głowę obu dłońmi, detektyw myślał z natężeniem.

— Gdzie u djabła widziałem już tę głowę? Gdzieś już ją widziałem, ale gdzie? Gdzie mogłem widzieć? — mruczał do siebie bez przerwy.

VII.

GREGOIRE DZIWI SIĘ.

Pan Hanzy Foutricart nie mógł się oderwać od klatki z małpoludem. Nieśmiało wyciągnął rękę i dotknął żelaznych prętów. Zwierzę mruknęło, lecz nie było w tem mruknięciu nic groźnego. Przybliżywszy się do uczonego obserwowało go dłuższą chwilę, wreszcie **wyrzekło** z zadowoleniem:

— Aeu:

— Co? — wykrzyknął zdumiony Hanzy Foutricart.

— Hu — zakończył małpolud.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Bolek[illegible]. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fecha.